

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena **25** gr.
 egz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
 Reklamy redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Raj odzyskany

(b) Sytuacja żydostwa polskiego nie jest obecnie wesoła, ale jedna przynajmniej istnieje warstwa Żydów, którzy chodzą z minami zadowolonymi i którym dzieje się dobrze. Na myśli mamy tych wszystkich naszych „współwyznawców”, w kapotach lub w krótkich surdutach, którzy w obozie sanacyjnym „reprezentują” żydostwo polskie i na „reprezentantów” tegoż żydostwa zostali przez swoich mocodawców i protektorów oficjalnie pasowani. Mówiąc językiem prostszym i zrozumialszym, można wyrazić to w ten sposób, że... moszkoństwo odżyło.

Zupełnie umarłe nie było ono nigdy. Pod powierzchnią, w ciasnych norach i politycznych zakamarkach życia publicznego, czaiło się ono ciągle, zawsze gotowe do skoku i... objęcia z powrotem władzy w ulicy żydowskiej. W ukryciu i po rzetelnie zastużonym poniżeniu wspominało ono z tęsknotą górne i chmurne czasy swojej galicyjsko-kałahno-starościńskopropinatorskiej świetności. Były to czasy, jeszcze za nieboszczki Austrii, przed wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, kiedy to moszkowie bratali się z panami posłami z pod znaku konserwy, oraz z panami starostami, prowadząc z nimi kwitnący handel żywym towarem... głosów żydowskich. Masa żydowska znajdowała się wówczas jeszcze w politycznym letargu, głos żydowskiego ruchu odrodzeniowego nie był jeszcze dotarł do ciasnych ulic ghetta, toteż panowie moszkowie mogli swój proceder prowadzić bez żadnych przeszkód i z całą swobodą. Był to prawdziwy raj dla wszelakiego politycznego moszkoństwa.

Nadeszły potem inne czasy. Przyszło powszechne głosowanie w Austrii, lud żydowski doszedł do głosu, i już przy pierwszych wyborach na zasadzie powszechnego głosowania zostało polityczne moszkoństwo za jednym prawie zamachem zmiecione z powierzchni. W parlamencie wiedeńskim zasiadli prawdziwi i z wolnego wyboru wybrani przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego. Przy wyborach następnym zniarkowała się biurokracja austriacka, że za dużo wolności to też nie zdrowo, wtedyto tak pokierowano wyborami, że reprezentacja żydowska została mocno uszczuplona. Ale autorytet moszków politycznych więcej za czasów austriackich nie odżył.

Epoka przewrotu i pierwsze lata odrodzonego państwa polskiego są zbyt znużone i pamiętne, ażeby je trzeba przypominać. Jeżeli tu i ówdzie pojawiali się na widowni moszkowscy sztafclani i przedpokojowi działacze, to były to tylko sporadyczne i odosobnione wypadki. Taki uwijający się po przedpokojach, dla szerokiego ogółu niewidoczny macher pojawiał się w tem albo owem mieście lub miasteczku prowincjonalnym docierał nawet czasem do samej Warszawy, ale żydowska opinia publiczna nie zwracała na to żadnej uwagi. Nikt się tem nie przejmował ani nie wzruszał, że jakiś tam sobie podrabinek, tytułujący się dla większego efektu rabinem czy nawet „cudotwórcą” względnie sekretarzem „cudotwórcy” „robił” w pro-

tekcjach dla siebie, dla swej rodziny czy też dla swych mandantów. Były to — jak powiedzieliśmy — odosobnione wypadki, odosobnione jednostki, moszkoństwo jednak jako takie usunięte było z powierzchni żydowskiego i... polskiego życia politycznego. Jednym słowem — smutne i złe czasy dla tego gatunku „działaczy” żydowskich, których nazywa się moszkami, a którzy stanowią prawdziwą zakalę społeczeństwa żydowskiego.

Ale oto wybiła znowu godzina dziejowa, odwróciły się wskazówki na zegarze dziejowym — i pewnego pięknego poranku majowego ujrżeli moszkowie, że to wybiła właściwie ich godzina. Jak się to stało, dlaczego się to stało, gdzie tkwią socjologiczne korzenie tego zjawiska — o tem możnaby długo i szeroko rozprawić. Mniejsza jednak o to. Faktem jest, że wraz z nowym regimem odżyli — moszkowie. Mało powiedzieć: odżyli — z triumfem, bijąc w bębny i dmąc w puzony, powrócili jako prawdziwi zwycięzcy na ulicę żydowską. Przyszły pierwsze wybory sanacyjne, potem drugie, a oni, moszkowie, porastali coraz bujniej w pióra, stawali się coraz większymi panami, rozpierali się coraz bardziej w... przedpokojach powiatowych i wojewódzkich dygnitarzy, krótko — z dnia na dzień, stawali się coraz bardziej udzielnymi i... uznanymi panami żydowskiej ulicy. Dzisiaj rzezy tak daleko zaszyły, że ze strony oficjalnej nie uznaje się żadnych innych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego poza pp. moszkami. Gdy się gdzieś — z powodu zlej, rozumie się, gospodarki — rozwiązuje radę miejską, to komisarzowi rządowemu do jego rady przyboicznej przydziela się z pośród Żydów wyłącznie — moszków. Gdy się gdzieś — z powodu zlej, rozumie się, gospodarki — rozwiązuje kahał, wówczas komisarzem mianuje się obermoszka, a radę przyboiczną zestawia się z moszków wyłącznie. Wogóle, jeśli idzie o reprezentację ludności żydowskiej wobec władz i w ciałach samorządowych, inni Żydzi poza moszkami są powietrzem i zermem. Jeśli gdzieś jest jakaś instytucja żydowska, w której rządzą Żydzi narodowi lub sjonisci, to najchętniej się ją skasowało, a jeśli to można zrobić, to się to istotnie robi. Tak tedy odżyli moszkowie na całej linii, są dzisiaj wielcy i dumni, zażywają w całej pełni rozkoszy władzy i rządzenia, ze satysfakcją patrzy na „powalonych” sjonistów, i słusznie, bo nad moszkoństwem wszelakiego autoramentu u nosi się świetlany napis: **Raj odzyskany.**

Przyszłi czas moszkó. Ale ten czas się skończy. Moszkoństwo tylko tak długo będzie się panoszyło, jak długo społeczeństwo żydowskie będzie bez głosu. Siła moszkoństwa polega bowiem na tem, że ono dla żydostwa niczego nie żąda, wobec czego może być doskonałą reprezentacją żydostwa wtedy, kiedy postulatów żydowskich niema się zamiaru spełnić choćby tylko w drobnej, ale realnej mierze. Nastąpił taki czas, że do reprezentowania żydostwa potrzebni są ludzie, którym wystarcza spełnienie prywatnych ich potrzeb i ambicji. Od święta

Baczność właściciele domów w Berlinie!

Zarządca domów w Berlinie udzielać będzie bezpłatnie wszelkich informacji o obecnym położeniu realności w Niemczech, o hipotekach płatnych w 1932 r. oraz wszelkich innych porad w Hotelu Royal w dniach 15 i 16 września br. w godzinach między 9—12 i 2—4 H. Guttraud z Berlina

prezentuje się wprawdzie pewien minimalny program żądań żydowskich, ale o poważnej i politycznej walce o realizację tego programu ani się nawet nie myśli. I dlatego właśnie jest się tak chętnie widzianym, tak bardzo lubianym i tak... forytowanym na wszelkie godności, jakie tylko dla „przedstawicieli” żydostwa są do dyspozycji.

Horoskopy?... Istnieje w teorii prawa termin: Dies certus an. incertus quando, dzień o którym się wie, że nastąpi, ale się nie wie, kiedy nastąpi. W tym wypadku można nawet przypuszczać, że tak rychło nie nastąpi. Żadne oznaki za tem nie przemawiają, aby panowanie moszkoństwa na ulicy żydowskiej miało skończyć się rychło. Jeszcze miną miesiące, a może i lata, zanim ta hańba i zakala na ciele naszego społeczeństwa zostanie zmyta i usunięta. Jeszcze dość długo będą nas „reprezentować” i sprzedawać nasze interesy. Z wielu jeszcze placówek żydowskich nas wyrugują, a placówki te skorumpują moralnie i zniszczą. Ale — nic na świecie nie jest wieczne, a także i moszkowie nie są wieczni. Przyjdzie taki dzień, kiedy z powrotem zapędzeni zostaną do swoich mysich nor i politycznych zakamarków. Nie jesteśmy prorokami, ani synami proroków, nie chcemy przeto przepowiadać, jak się to stanie i kiedy się to stanie. Życie żydowskie jest dziś samo w sobie już tak silne i skonsolidowane, że nie potrzeba nam nawet pociechy dla wytrwania wobec rozpanoszonej fali moszkoństwa. Moszkoństwo może politycznie i moralnie wiele zniszczyć, ale ostatecznie samego pnia nie naruszy. Ruch odrodzeniowy w żydostwie jest zbyt silny, by ktokolwiek mógł, lub cokolwiek mogło naruszyć wewnętrzne zdrowie społeczności żydowskiej. I tak możemy spokojnie przeczekać, aż przyjdzie czas, kiedy moszkowie wspominać będą smutnie o swoim — RAJU UTRACONYM.

Proces brzeski w Toruniu zakończony wyrokiem skazującym

Przed sądem grodzkim w Toruniu odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej”, oskarżonemu w związku z zamieszczeniem artykułu p. t. „Zdziczenie moralne” w sprawie brzeskiej. W wyniku rozprawy oskarżony skazany został na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata oraz na poniesienie kosztów procesu. Sędzia odrzucił wniosek obrony o powołanie więźniów brzeskich na rozprawę, odmówił dalszym wnioskom o dołączenie do aktów sprawy wywiadów Marsz. Piłsudskiego dotyczących postów brzeskich, rozkazu generała Konarzewskiego w sprawie brzeskiej, oraz aktów sądu bydgoskiego dotyczących przeniesienia procesu do sądu grodzkiego w Toruniu. Jak wiadomo, sąd w Toruniu dopuścił w swoim czasie dowód z przesłuchania b. więźniów brzeskich.

Nieudały zamach Heimwehry w Austrii

Wiedeń 13. 9. PAT. W nocy z soboty na nie dziele o godz. 2 nad ranem proklamowany został przez przywódcę Heimatschutzu dra Pfrimera zamach stanu. W północnej Styrii oraz kilku miejscowościach Austrii górnej i Salzburgu oddziały Heimatschutzu zostały zaalarmowane i usiłowały obsadzić gmachy publiczne. W Judenburgu, Bruck nad Murą i kilku innych miejscowościach dr. Pfriemer wydał proklamację, w której oświadczył, że obejmuje władzę w państwie. Żandarmerja i wojsko w Bruck nad Murą nie dopuściły do obsadzenia gmachów publicznych, wobec czego oddziały Heimatschutzu cofnęły się za miasto i oblegając drogi do Bruck. W Kirchdorf w górnej Austrii oddziały Heimwehry obsadziły budynki publiczne, zostały jednak stamtąd wkrótce wyparte przez żandarmerję. Dwu miejscowych przywódców Heimatschutzu aresztowano. Komunikat urzędowy, wydany dzisiaj przedpołudniem oświadcza, że rząd związkowy i rządy krajowe poczyniły wszelkie zarządzenia, aby przywrócić porządek w tych miastach. Poza tym w całej Austrii, jak też i we Wiedniu panuje spokój. Zaznaczyć należy, że do akcji dra Pfrimera nie przyłączyli się inni przywódcy Heimatschutzu.

Wiedeń. 13. 9. PAT. Komunikat urzędowy wydany o g. 17-ej donosi, że przedpołudniem odbyło

się posiedzenie rady ministrów, na którym uchwalono użyć wszelkich środków, aby dzisiaj jeszcze przywrócić spokój i porządek. Postanowiono wystąpić w najostrejszy sposób przeciwko inicjatorom ruchawki. Jak już donosiliśmy, w dwu ołolicach dała się zauważyć koncentracja Heimwehry, mianowicie w okolicy Kirchdorf w Górnej Austrii w kierunku przełęczy Pyhra i w okolicy Górnej Styrii od Judenburga począwszy aż do Murzzuschlag. Członkowie Heimwehry rozplakali proklamację, podpisaną przez dra Pfrimera, wystosowaną do ludności Austrii, w której powiedziane jest, że dr. Pfriemer został powołany przez lud do ochrony jego praw i w myśl tego wzwania Heimwehra chwycił władzę w państwie w swe ręce. Równocześnie rozplakatowano oświadczenie, podpisanie przez Pfrimera, w którym ogłasza się on za kierownika państwa i za naczelnego komendanta austriackich sił zbrojnych. Obwieszczenie proklamuje prowizoryczny patent konstytucyjny, znoszący częściowo obowiązującą obecnie konstytucję. Dzięki celowym wysiłkom policji, żandarmerji i wojska, udało się w ciągu przedpołudnia zlikwidować w całości ruch w okolicy Kirchdorfu. Dwu przywódców ruchawki i kilku pomocników zostało aresztowanych i odstawionych do dyspozycji władz sądowych. W Górnej Austrii przywróciła policja i żandarmerja porządek w Bruck nad Murą. Usunięte zostały również przeszkody komunikacyjne. Na polecenie ministra spraw wojskowych Vaugoin'a, wysłane zostały oddziały wojskowe z Wiednia, Grazu i

Klagenfurtu do Górnej Styrii, przy pomocy których przywrócony będzie prawdopodobnie jeszcze dzisiaj spokój.

W ciągu przedpołudnia zjawili się u kanc. dra Burescha przywódcy partji socjaldemokratów: dr. Bauer, dr. Danneberg i burmistrz m. Wiednia Seitz oświadczając, że wpłynęli na członków swego stronnictwa, aby zachowali spokój i nie przedsięwzięli żadnych akcji na własną rękę. Przywódcy partji socjaldemokratycznej oczekują jednak od rządu związkowego, aby użył wszelkich środków, celem stłumienia akcji Heimwehry. Stwierdzono, że we wszystkich pozostałych krajach związkowych panuje zupełny spokój.

Wiedeń. 13. 9. PAT. Likwidacja zamachu Pfrimera postępuje szybko naprzód. Oddziały Heimwehry, wyparte z Górnej Austrii z Salzburga przez wojska i żandarmerję wycofały się do Styrii, w kierunku górnego biegu rzeki Mury. Oddziały Heimwehry i Heimatschutzu koncentrują się w okolicy Knittelfeld, Judenburg i Leoben. Dotychczas miała ruchawka przebieg niekrywawy, gdyż oddziały Heimwehry i Heimatschutzu na widok wojska cofały się bez walki. Ruch kolejowy odbywa się obecnie normalnie. Stacje kolejowe obsadzone przez zwolenników Pfrimera znajdują się obecnie znów w rękach władz kolejowych. Kierownictwo Heimwehry w Tyrolu i Austrii Dolnej ogłosiło oświadczenie, potępiające Pfrimera i deklarujące oddanie swych szeregów do dyspozycji rządu związkowego.

Maszyna piekielna powoduje katastrofę ekspresu Budapeszt-Wiedeń

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Budapeszt 13. 9. (D) Koło Budapesztu dokonano ubiegłej nocy zbrodniczego zamachu na pociąg pospieszny, którego ofiarą padło 24 zabitych i kilkunastu rannych. W chwili, gdy pociąg pospieszny Budapeszt — Wiedeń — Pasa — Kolonja, odchodzący z Budapesztu o g. 23'30, wjeżdżał w miejscowości Bia Torbaga na wiadukt, prowadzący przez kotłnię nastąpił wybuch, który zniszczył tor, i rozerwał pociąg na dwie połowy. Parowóz i 6 wagonów runęły z wiaduktu do parowu głębokiego na 30 m., gdzie uległy zniszczeniu. Reszta wagonów, które jeszcze nie wjechały na wiadukt zatrzymała się na torze. Pierwsze wiadomości mówiły o dużo większej liczbie ofiar, co się jednak nie potwierdziło. Stosunkowo mała liczba ofiar, wobec ogromu katastrofy tłumaczy się tem, że właśnie te pierwsze wagony, które uległy zni-

szczeniu, były najmniej obsadzone. Na miejsce katastrofy przybyły wkrótce pociągi pomocnicze, ratunkowe, oraz specjalny pociąg z policją i żandarmerją. Stwierdzono, że katastrofę spowodował wybuch maszyny piekielnej. Wybuch nastąpił pod trzecim lub czwartym wagonem. W pobliżu miejsca katastrofy znaleziono kawałki lontu i list tej treści: „Ponieważ ustrój kapitalistyczny nie jest w stanie wyszukać nam pracy, musimy ją sobie sami znaleźć“. Wedle orzeczenia rzeczoznawcy materiałów wybuchowych maszyna piekielna skła dała się z walizki zawierającej 1 do 2 kg. dynamitu i palnika elektrycznego, połączonego z baterją kieszonkową dwoma drutami miedzianymi w ten sposób, że przejeżdżający pociąg spowodował krótkie spięcie i wybuch dynamitu.

Wśród rannych stwierdzono dotąd 4 obcokrajowców a mianowicie Amerykankę nazwiskiem Nowotny, Anglika Clemensa, Paryżanina Rothala i Wiedeńczyka Kronfelda.

Budapeszt 13. 9. (D) W przebiegu śledztwa w sprawie katastrofy kolejowej pod Bia Torbaga stwierdzono, że części składowe maszyny piekielnej są pochodzenia niemieckiego. W 30 bliżu miejsca katastrofy aresztowano pewnego osobnika, który po wybuchu biegł wzdłuż toru kolejowego w kierunku Budapesztu. Podawał się początkowo za inżyniera, później ustalono, iż jest robotnikiem budowlanym. W końcu aresztowała policja słuchacza uniwersytetu Buchholza, który poprzednio fotografował ten wiadukt. Pierwsze poszlaki wskazują, że chodzi o zamach wykonany przez międzynarodową organizację komunistyczną.

Porozumienie teatralne osiągnięte

Warszawa 13. 9. Sin. Na odbytym dziś zjeździe dyrektorów teatrów dyr. Szyfman przedłożył ustalony z przedstawicielami ZASP.-u projekt porozumienia, który został przez zjazd zatwierdzony. Warunki porozumienia są następujące:

1) sezon teatralny trwa od 1 października do 30 września (dotąd od 1 września do 31 sierpnia),

2) kontrakty są 12-miesięczne. O ile dyrektor: po 8 miesiącach wykaże się stratami, może od 1 czerwca zaproponować płace procentowe. Jeżeli aktorzy się na to nie zgodzą, dyrektor zobowiązany jest oddać zrzeczeniu aktorów teatr na 4 ostatnie miesiące za zwrotem efektywnych kosztów,

3) minimum płacy dla członków ZASP.-u wynosi 300 zł. miesięcznie, dla kandydatów 250 zł.,

4) opłatę konwencyjną w kwocie 500 zł. na rzecz związku znosi się, jednak dyrektorzy zobowiązują się do dobrowolnych datków na schronisko aktorów w Skolinowie,

5) znaczki na dom aktora zostają utrzyma-

ne w formie dobrowolnych datków.

Wobec osiągnięcia porozumienia prawdopodobnie już dnia 16 bm. uruchomione będą wszystkie teatry. Gdyby dyrekcja nie zdołała w tym terminie uruchomić teatru, zobowiązana jest oddać zrzeczeniu artystów prowadzenie teatru do dnia 1 października.

Straszne żniwo cyklonu w Honduras

Miami. 13. 9. PAT. PAT. Wedle informacji towa rzystwa Żegluga powietrznej, liczba zabitych wskutek cyklonu Belize, stolicy Honduras, sięga 700 osób. Ogłoszony został stan obłężenia celem zapobieżenia grabieżom. Z powodu gwałtownego przypływu zatopiono kilkanaście statków, znajdujących się w porcie lub w jego pobliżu. Zginęły również załogi statków. W samym mieście niema ani jednego domu, któryby nie uległ zniszczeniu. Odbywa się tam masowe grzebanie zabitych, Sełkom rannych udzielana jest pomoc. Zorganizowana została akcja żywienia ofiar katastrofy.

Tragedja zdobywców przestworzy

Moskwa. 13. 9. PAT. Samolot „Trait d'union“, na

którym lotnicy francuscy Le Brix i Dorot wraz z mechanikiem odbywali lot z Paryża do Tokio spadł u ujścia rzeki Tan w Sowietach środkowych. Z spośród 3 członków załogi dwóch poniosło śmierć

Kto bezzwłocznie

zaprenumeruje „Nowy Dziennik“ i równocześnie uiszczy przedpłatę za miesiąc październik 1931 r. bezpośrednio w Administracji, ul. Orzeszkowej 7, Telefon 102-79, lub czekiem P. K. O. Nr. 400.630, otrzyma „h

„NOWY DZIENNIK“
BEZPŁATNIE
do końca bieżącego miesiąca

Prenumerata wynosi w Krakowie z dostawą do domu miesięcznie Zł. 6'20, na prowincji z przesyłką pocztową Zł. 6'60.

WYDAWNICTWO „NOWEGO DZIENNIKA“.

Czy kultura Europy zbankrutowała?

Tomasz Mann o kulturze, zwyrodnieniu demokracji i pacyfizmie

Tomasz Mann będzie wkrótce w Niemczech jednym z najbardziej znienawidzonych ludzi, ale, jeśli nienawiść czasem jest najwyższym zaszczytem, to zaszczyt ten przypadnie temu świetnemu pisarzowi. Niech psy szczekają, ka rawana idzie naprzód — oświadczył swego czasu Lassale, którego jeszcze jeden aforyzm war to przytoczyć, by scharakteryzować rolę, jaką w umysłowym życiu elity niemieckiej odgrywa Mann. Wartość człowieka mierzy się ilością i jakością jego wrogów — dumną tę dewizę wziął sobie Tadeusz Mann do serca i na każdym kroku składa jej świadectwo.

Ostatnio, z okazji 400 rocznicy istnienia gimnazjum Katharineum w Lubece, zaproszono Tomasza Manna, honorowego obywatela miasta Lubeki, który swe miasto rodzinne uświetnił w pierwszej swojej powieści o ginącej rodzinie patrycjuszowskiej Buddenbrocksów, do wygłoszenia przemówienia. Tomasz Mann skwa pliwie skorzystał z tej okoliczności, by sprecyzować swój stosunek do młodzieży i do Europy, która wprawdzie jeszcze nie istnieje poza pojęciem czysto geograficznym, ale istnieje jako postulat małej garstki rodziny Europejczyków rozsiąanych po całym świecie. Warto się z tem przemówieniem Tomasza Manna bliżej zaznajomić.

Niemcy są, zdaniem Manna, krajem, który stworzył ruch młodzieży. Młodzież ta wносиła do zatęchłej atmosfery Niemiec wilhelmowskich pęd świeżego powietrza i doczekała się tego, że niektóre z jej hasel stały się własnością ogółu. Można wymienić tylko małe słóweczko „Die Gemeinschaft“ (spólnota), które dzięki właśnie młodzieży przestało być bladą tylko abstrakcją, nasyciło się krwią tęsknoty młodzieży i pozostało do dzisiaj tęsknotą najlepszych synów społeczeństwa niemieckiego. Tę część swego przemówienia zakończył Mann życzeniem, by młodzież dalej pracowała nad wyrównaniem przepaści między kulturą a życiem, potem przeszedł na teren rozważań obejmujących całokształt życia współczesnego. Tomasz Mann zdaje sobie dobrze sprawę z przesilenia naszej kultury. Kto tego przesilenia nie odczuwa, ten nie żyje. Kto je odczuwa, ale kierując się konserwatyzmem, szuka ratunku we walorach przeszłości ten się sam wyklucza z grona żyjących. Trzeba umieć spojrzeć prawie w oczy, a ta odwaga jest pierwszym warunkiem życia.

Słyszysz się wciąż jeremiady na temat upadku i zaniku kultury zachodu. Ta rzekoma prawda jest największym kłamstwem, zatruwającą duszę człowieka. I dawniej istniał pesymizm, ale był to pesymizm twórczy, dopinający tylko do brania się ze życiem za bary. Obecnie ten pesymizm stał się defetyzmem, z którym walczyć powinna przede wszystkim młodzież. Bo aczkolwiek Europa, zwłaszcza Europa wielkiej wojny, moralnie się skompromitowała, aczkolwiek jesteśmy świadkami olbrzymich spustoszeń w każdej dziedzinie a zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, nigdzie jednakowoż zauważyć nie możemy żadnych symptomów biologicznego zmiernu Europy; przeciwnie każdy dzień narzuca nam nowe zagania świadczące o olbrzymim witalizmie rasy białej. Wiemy dobrze, jakie walory posiadają kultury pozaeuropejskie, ale narazie Europa nie zbankrutowała i niema żadnej siły na świecie, któraby jej wydrzeć mogła prymat twórczości na polu kultury.

Świat mieszczański nie jest jeszcze Europą. Jeśli więc zbankrutowała kultura mieszczaństwa, nie wynika z tego jeszcze, by zbankrutowała kultura Europy. Przeciwnie, nadeszła chwila krucjaty o nową formę tej kultury, która może być tylko kulturą elity. Ta kultura elity nie jest sprzeczną z demokracją w najczystszej formie znaczeni tego słowa, wyklucza natomiast te formy zwyrodnienia demokracji, które możemy teraz zaobserwować. Mówiąc o pewnych zwyrodniałych formach demokracji, zastrzegł się Mann wyraźnie przeciwko temu, że niema na myśli proletariatu, który zgłaszając swe prawa do kultury ma również pełną świadomość swych obowiązków wobec kultury. Oskarża natomiast krzykliwą i jarmarczną demagogię posługującą się hasłami napozór rewolucyjnymi. Istnieje rewolucja, która jest w swej istocie postacią najczystszej reakcji. A za taką reakcją rewolucyjną uważać należy apel do instynktów pospólstwa, stałe wygrywanie masy przeciwko elicie, ciągłe zamachy na wolność nauczania. System ten w rezultacie doprowadzający do zwyrodnienia młodzieży nie ma nic wspólnego z kulturą. Mówi się obecnie bardzo często o bankructwie indywidualizmu i liberalizmu, którym jako produktem stulecia XIX przeciwstawia epokę naszą głęboką, straszliwą i pełną czaru ideę spólnoty. Nikt nie może zaprzeczyć, że idea kolektywu uzyskała niejako

prawo obywatelstwa w życiu naszym, nie oznacza jednak to weale, by wyeliminować jedynie twórczą rolę indywidualności. Objawia się to zresztą w konieczności wysuwanej stale przez młodzież pogłębienia dyscypliny wewnętrznej i posłuchu wobec wodzów. Młodzież jest jednakowoż zbyt lekkomyślną i nie ogląda sobie bliżej tych wodzów, którym ślubuje posłuszeństwo. Tkwi w tem najgłębsze źródło choroby naszej kultury, a chorobę tę nazwać można wyrzeczeniem się własnej odpowiedzialności i obciążeniem nią wodzów. Stawianie na baczność przed wodzami jest rzeczą bardzo wygodną, dla kultury może być jednakowoż pułapką wielce zdradziecką.

Epoka nasza odwraca się od abstrakcji i ideologii do rzeczy konkretnych do ziemi i ludu. Ta tendencja zawiera być może bardzo wiele pierwiastków płodnych w następstwa, albowiem wytworzyć może nową więź religijną między człowiekiem a ziemią. Niestety tendencja ta wyraża się w brutalności, w traktowaniu człowieka tylko jako istoty zoologicznej, w pogardę i lekceważenie ducha. Kultura jest bowiem przede wszystkim wyrazem ducha, a nie stronem wegetatywnych duszy ludzkiej.

Widzimy więc, że głosząc bankructwo kultury mieszczańskiej, popełniamy bardzo cęsto ten błąd zasadniczy, że utożsamiamy tę kulturę mieszczaństwa z kulturą Europy. Oskarżając tę kulturę o brak hartu i męskości i jako argument wysuwa się pacyfizm. Dla bardzo wielu młodych ludzi samo tylko wspomnienie tego słowa wywołuje spłot skojarzeń o jakimś wegetaryzmie ideowym, o płytkim racjonalizmie i pozbawionym gruntu pod nogami idealizmie. W rzeczywistości jest pacyfizm ideą męską i nie ma nic wspólnego z dawną mieszczańską filantropją. Tkwi w nim woła do nowych form bytowania społecznego, jest postacią aktywnego konstruktywizmu społecznego, a więc wyraźnym zaprzeczeniem form wegetacyjnych ducha ludzkiego.

Śmiałe te słowa Tomasza Manna są naprawdę manifestem nowej elity umysłowej Niemiec współczesnych. Dawna elita podczas wielkiej wojny światowej zbankrutowała i w postaci dziewięćdziesięciu kilku podpisów na marginesie intelektualistów niemieckich z Alfredem Kerrem i Hauptmannem na czele ugięła się przed opancerzoną pięścią przemocy i gwałtu, jako jedynych zasad regulowania życia międzynarodowego. Wielu z tej dawnej elity znalazło już drogę powrotną do tej Europy, która jeśli nie jest jeszcze rzeczywistością, jest postulatem i kategorycznym imperatywem sumienia. Na czele tej nowej elity Niemiec kroczy obecnie najświetniejszy pisarz niemiecki Tomasz Mann.

M. K.

— ogo —

PIOTR BENOIT

(61)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny

— Komu mam odpowiedzieć? — zapytał spokojnie.

— Mnie, proszę pana — powiedział Kraemer.

— Dobrze. Powiem więc, że po pierwsze jeśli wy rabiacie broń, co jest moim zawodem, czynięm to na rozkaz moich przełożonych. Zwyczajnie cywilizowanych narodów nie dopuszczają, by sądono żołnierza za to, że był posłuszny. Po drugie odnośny rozkaz polecał mi oddać tę broń do dyspozycji wojsk czechosłowackich...

— Nie ograniczył pan się do tego. Szpiegował nas pan na ich korzyść — rzekł Czerezeński.

— To fałsz.

— Jakto — ryczał — czy będzie pan usiłował za przecząć, że dwa tygodnie temu przyjechał po pana wojskowy samochód, by zawieźć pana do Czellabińska, skąd wrócił pan po trzech dniach? Po co miałby pan tu wracać, gdzie niemał pan już nic do czynienia, jeśli nie w celu, który wymienilem?

Zwrócił się do Kraemera.

— Sądze, że panu to wystarcza?

— Prosiłem już was, towarzyszu, byście mnie nie wyręczali w przesłuchiwaniu oskarżonego — odparł niewzruszony Kraemer.

Czerezeński stał się purpurowy,

— Towarzyszu Kraemer — rzekł powoli — dowiedzą się w Nadzwyczajnej Komisji, jak się urządziacie, by tamować wymiar sprawiedliwości.

— W Nadzwyczajnej komisji dowiedzą się zupełnie innych rzeczy — powiedział Kraemer. — Oskarżony, proszę mówić dalej.

— Po trzecie czyni mi się zarzut, że utrzymywałem stosunki z emigrantami. Czy istniała inna możliwość? Czy jestem jedynym, nawet w tej sali?

Mówiłem bez żadnej ukrytej myśli. Nie spodziewałem się nawet wiele po słabości mojej odpowiedzi. Ze zdumieniem przeto ujrzałem, jakże wywołała skutki. Wszyscy wpatrzyli się w ziemię. Tylko Kraemer się wyprostował. Przypatrywał się z ciekawością Czerezeńskiemu.

Ten rzucił się ku mnie. Moi dwaj strażnicy odsunęli się z przerażeniem.

— Psie! Sukinsynie! Coś powiedział!

Musiałem zebrać całą moją odwagę, by nie omdleć na widok tego rozwściekłego olbrzyma. Czulem, że mię rozmiarzyły, a jednak moja myśl nigdy nie była tak jasna. I nagle wściekłość, którą wyczytałem w tych rozszerzonych niebieskich oczach, stała się dla mnie najwyraźniejszym objawieniem. Zrozumiałem wszystko, szczegóły o moich stosunkach z Czechosłowakami, dokładną datę mego wyjazdu do Czellabińska, wszystko stało mi się jasne i uwolnienie Efrema Fedorowicza i jego córki i przerażenie, jakie moja odpowiedź wywołała wśród o-

becnych i przyczyna nienawiści tego potwora ku mnie i moja do niego odraza, jednym słowem wszystko. — Zatem „on też!“ — jak powiedział komendant Zeyer. Więc na tej wstrętnej, obrośniętej pierś, spoczywała obecnie boska głowa Armidy! Tego by, do za wiele, przestałem się lękać. Na szalejące nienawiścią spojrzenia, jakie rzucił mu Czerezeński, od powiedziałem wzrokiem, w którym było jeszcze więcej nienawiści.

Tymczasem Kraemer dał jakiś znak. Dwaj oficerowie wnieśli się dosyć niechętnie.

Czerezeński opanował się.

— Przepraszam was, towarzyszu Kraemer — rzekł ze słodkim uśmiechem, starając się mówić obojętnym głosem — Nie przyzwyczaiłem się jeszcze do waszego sposobu wymierzania sprawiedliwości. Chyba nie ma pan do mnie urazy? W Moskwie dowiedzą się jednak...

— Czego się dowiedzą, to inna rzecz — odparł Kraemer. — Tymczasem sprawa będzie rozpatrzona. Proszę odprowadzić oskarżonego — polecił żołnierzom.

Czerezeński wyszedł już z sali, zatrzasnąwszy gwałtownie drzwi.

Przechodziłem między moimi strażnikami przed Kraemerem.

— Czy tak bardzo zależy panu na tem, by zostać rozstrzelanym? — powiedział mi. (C.d.n.)

Projekt ustawy o kosztach sądowych

Życie gospodarcze ma wybitny interes w tem, by wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych był **szybki i tani**. Od spełnienia tych postulatów zależną jest w wysokim stopniu ochrona wierzyciela, stanowiąca podstawę zaufania w obrocie handlowym. Z tego punktu widzenia zasługuje na uwagę projekt ustawy o kosztach sądowych, uchwalony już w ostatniej redukcji przez komisję kodyfikacyjną.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że co do systemu pobierania opłat sądowych rzeczony projekt staje na stanowisku stanu prawnego, obowiązującego obecnie na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego, a mianowicie, że opłaty pobierane są przez sądy, przyczem strona obowiązana jest uścić je z góry.

Dla pozostałych b. dzielnic Polski będzie to nowum, które Komisja Kodyfikacyjna wprowadziła ze względu, — jak wywodzi w uzasadnieniu, — na znakomitą praktyczność (?) tego systemu, gdyż nakłada on na same strony procesowe obowiązek uiszczania opłat sądowych, bez konieczności uciekania się do przymusowego ich ściągania, co obciąża aparat państwowy i stanowi bezwzględna rekojmie dla Skarbu Państwa, który przy innych systemach narażony jest częstokroć na straty.

Koszty sądowe według omawianego projektu, obejmują: opłaty sądowe na rzecz Skarbu Państwa, jako źródło dochodów administracyjnych, — w postaci opłat za udzielenie pomocy sądowej i koszty postępowania, jako zwrot wydatków, związanych z dokonaniem poszczególnych czynności procesowych.

Zasadnicza opłata sądowa, zwana wpisem, zależna jest od wartości przedmiotu sporu (t. zw. wpis stosunkowy, istniejący obok t. zw. wpisu stałego od pewnych szczególnych skarg i wniosków). A więc utrzymana jest zasada dotychczasowa, z tą atoli ważną różnicą, że gdy dotychczas stan na obszarze b. zaboru rosyjskiego jest taki, że wpis sądowy wynosi 2 proc. od wartości powództwa, bez względu na wysokość, to projekt wprowadza zróżnicowanie wpisu w zależności od wysokości powództwa, a mianowicie wpis wynosi 2 proc. od wartości przedmiotu sporu do wysokości zł. 10.000, od nadwyżki zaś tylko 1 i pół proc., licząc do zł. 100.000, a od nadwyżki ponad tę ostatnią sumę — już tylko 1 proc.

Komisja kodyfikacyjna wywodzi w uzasadnieniu projektu, że zastosowanie pełnej degre-

sji w tym wypadku zaleca się z uwagi na to, by obowiązek wpłacania zbyt wielkich kwot nie stał na przeszkodzie w dochodzeniu prawa, a nadto, by strona z tego powodu nie dążyła do ukrycia istotnej wartości przedmiotu sporu, na czem Skarb Państwa może więcej stracić.

W ten sposób postulat potaniaenia procesu cywilnego, przynajmniej w sprawach większych, znajduje w omawianym projekcie pewne uwzględnienie w porównaniu z obecnym stanem w b. Kongresówce.

Z kolei godzi się ze stanowiska interesów życia gospodarczego zwrócić uwagę na postanowienia projektu, dotyczące sądownictwa polubownego. Zasadą projektu jest, że czynności przed sądem polubownym nie podlegają opłatom sądowym. W ten sposób projekt zmierza do zachęcania obywateli do korzystania z sądownictwa polubownego. Zwolnienie od opłat nie dotyczy jednakże czynności, dokonywanych przez sąd państwowy na wniosek sądu polubownego, lub na wniosek samej strony.

Projekt stanowi, że od podań o nadanie wykonalności wyroku sądu polubownego lub ugodzie, zawartej przed tym sądem, pobierany ma być wpis w wysokości jednej czwartej wpisu stosunkowego, obliczonego od wartości przedmiotu sporu. Natomiast zastosowano pełny wpis stosunkowy od skarg o uchylenie wyroków sądu polubownego, a to z uwagi na konieczność powstrzymania osób zainteresowanych od zbyt pochopnego podważania wyroków, zapadłych w sądownictwie polubownem.

Naogół, jak widzimy, opłaty sądowe, wprowadzone przez nowy projekt, są wyższe, niż opłaty dotychczas obowiązujące w b. zaborze austriackim i niemieckim, co utrudni w pewnej mierze sytuację wierzycieli w tych dzielnicach.

MIGRACJA W POLSCE.

Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy roku bieżącego wyemigrowało z Polski 62,653 osób, z czego do krajów europejskich 54,744 wychodźców, do krajów zaś pozaeuropejskich 7,909 osób.

Z pośród emigrantów, którzy wyjechali do krajów europejskich 20,003 udało się do Francji, 31,901 — do Niemiec, oraz 2,840 emigrantów do innych krajów. Emigracja do krajów pozaeuropejskich objęła 813 wychodźców do Stanów Zjednoczonych A. P., 984 do Kanady 3,053 do Argen-

List z Sanoka

Na skutek ogłoszonego przez kahał konkursa zgłosiło swe kandydatury cały szereg rabinów ubiegających się o wakującą posadę. Największą sympatją i popularnością cieszy się osoba rab. Sperbera ze Zbaraża, który znany jest jako powaga techniczna i energiczny działacz na polu społeczno-żydowskim. Te zalety, jakoteż godność charakteru zalecają rab. Sperbera jako najodpowiedniejszego kandydata na to stanowisko. Liczy się, że komisja wyborcza zastosuje się do opinii i woli całego prawie żydostwa tutejszego, a nie ulegnie wpływow czynników, zainteresowanych w wyborach z różnych względów, które w każdym razie nie mają wspólnego z dobrem powszechnem.

Obawa o zwinienie tutejszego Sądu okręgowego jeszcze nie minęła. Czynniki miarodajne nie powzięły jeszcze decyzji wobec petycji przedstawicieli miasta. Mimo to jest nadzieja, że władze liczyć się będą z przedstawionymi argumentami, które wykazują, iż straty, któreby skarb poniósł w razie zwinienia tej placówki, przekroczyłyby wielokrotnie wydatki utrzymania sądu okr., a prztem dotknęłyby to silnie całą ludność miasta.

Ostatnio Starostwo zatwierdziło statut Stow. ogólnosjonistycznego „Bnej Sjon“, które objęło lokal i majątek dawnego Stow. międzyfrakcyjnego „Sjon“. Nowo wybrany wydział z tow. Dreni Nehmerem na czele, przystąpił już do pracy. W lokalu Stow. odbędzie się, jak zawsze, i w tym roku modlitwa podczas nadchodzących świąt.

Staraniem Kom. Lok. i Wiza odbyło się ostatnio w lokalu „Bnej Sjon“ liczne zgromadzenie, na którym wygłosił tow. Dr M. Korzennik odczyt na temat: „Dwa oblicza sjonizmu“ Mowa omówiła kompleks zagadnień sjonistycznych, w związku z sytuacją po Kongresie XVII.

Onegdaj odwiedził tu, ruchliwą organizację „Hanoar Haiwri“ tow. Gottlieb, delegat Hanagi lwowskiej i przy tej okazji omówiono plan przyszłej pracy wśród młodzieży.

Bawił tu w przejeździe Jonas Turkow ze swym zespołem i odegrał w Domu Żołnierza z powodzeniem sztukę „10 lat i 1 sekunda“. (Elem).

—ośo—

HERMAN HESSE.

Pod koniec lata

Rzecz osobliwa i niesamowita, jak to nawet najpiękniejsze i najzarliwsze lato mija. Jak to nagle zjawia się chwila, kiedy się wśród dreszczy zimnych a jeszcze trochę zdziwiony, siada w pokoju, przysłuchuje deszczowi na dworze i kiedy otacza nas szare, słabe, chłodne, bezpromienne światło, jakie poznaje się nazbyt dobrze. Właśnie jeszcze, jeszcze wczoraj wieczorem otaczał nas inny świat — otaczało inne powietrze, a ciepłe, różowe światło drgało nad polem łagodnych obłoków wieczornych, kiedy śpiewało się, głęboko nucąc pieśń lata, ponad łąkami i winnicami. Aż oto nagle budzisz się po ciężko przespanej nocy, wlepiasz zmurzużony, zdziwiony wzrok w szary, mdły dzień, słyszysz, jak chłodny, nieprzerwany deszcz uderza o liście przed oknem i wierzysz: teraz minęło już, teraz już jesień, teraz wkrótce już zima. Zaczyna się nowy okres, inne życie w izbach i przy świetle lamp, nad książkami, a niekiedy i z muzyką. Życie, które posiada również piękno i serdeczność. Tylko że przejście ku niemu jest trudne i niechętnie, zaczyna się zimnemi dreszczami, smutkiem i wewnętrzną samoobroną.

Pokój mój zmienił się naraz. Przez szereg miesięcy był przewiewnym schroniskiem godzin spokoju i pracy, był schronem o otwartych drzwiach i oknach, przez które płynął wiatr, zapach drzew i blask księżyca. W pokoju tym bywałem gościem tylko, by wypocząć trochę i czytać. Właściwie życie rozgrywało się nie tu, ale na polu, w lesie, nad

jeziorem, na zielonych pagórkach, z malowaniem, z przechadzkami, z wędrowkami, w lekkim, bezstrojskim stroju, w cienkim, wełnianym tużurku, z otwartą koszulą. A teraz pokój ten znowu jest ważny, jest ojczyzną — albo więzieniem, jest miejscem nieuniknionego pobytu.

Kiedy już dokonało się przejście i kiedy już zapalono na stałe palnik, kiedy poddano mu się i kiedy znowu przyzwyczajano się do tego, że jest się w zamknięciu i że prowadzić musi się życie w pokoju, może ono przecież znowu stać się rzeczą zupełnie piękną. Chwilowo nie jest rzeczą miłą, lażę z pod okna do okna, przypatruję się górcom, (nad którymi wczoraj jeszcze unosiła się jasna noc księżycowa), otulonym chmurami, przypatruję się i przysłuchuję zimnemu deszczowi, padającemu na listowie, chodzą tam i sam; marzę straszliwie a jednak ciepły przylegający strój, jaki wdziałem, odczuwam, jako przykry. Ach, gdzież są czasy, kiedy siedziało się przez pół nocy w samej koszuli na tarasie, albo w lesie, pod wielkimi, łagodnie kołyszącymi się drzewami!

Oto już czas, by znowu nawyknąć do pokoju, — chmury i deszcz na polu uważać za rzecz uboczną, a izbę za rzecz główną. Każę jutro napalić, albo może jeszcze i dzisiaj. Trzeba tylko po temu tyłu przykrych, nudnych i nieznosnych przygotowań. Zapalić światło oznaczałoby zbyt wyraźne przyzwolenie na rzecz pogody, oznaczałoby pełne poddanie się i zbyt wczesne zimowanie. Na to nie czas jeszcze. Przedtem chcę sobie jeszcze tak wygodzić, że przechadzać się będę tam i sam, że zacierać będę ręce, że wykonywać kilka drobnych ćwiczeń gimnastycz-

tyny 722 do Brazylii, 1079 do innych krajów Ameryki, 1,001 do Palestyny, oraz 167 emigrantów do innych krajów.

W tym samym czasie powróciło do Polski 32,342 wychodźców, z tego 28,323 z krajów europejskich, oraz 4,019 z krajów amerykańskich.

Z krajów europejskich powróciło 11,335 wychodźców z Francji, 12,778 — z Niemiec, oraz 4,160 z innych państw; z krajów pozaeuropejskich powróciło 946 wychodźców ze Stanów Zjednoczonych A. P., 975 z Kanady, 130 z Palestyny, oraz 705 osób z innych krajów.

nych. A potem, wpada mi to, posiadam z ubiegłej zimy mały piecyk naftowy, taką okrągłą, kopcącą armatkę blaszaną. Muszę ją odszukać i uruchomić. Nie będzie to rzecz przyjemna, piecyk z pewnością jest osmalony, zakopcony i oblepiony wyszlą, starą oliwą. A zanim piecyk zainstaluje się znowu, napelni naftą i w pewnej mierze doprowadzi do możliwości użycia — dość będzie gniewu i smrodu i brudnych palców. Ale będzie się musiało to stać, jutro albo w końcu i dziś jeszcze, jeśli zimno nie zelże. — Ale zanim przystąpię do tej procedury, pomarzę jednak chętnie jeszcze chwilę, powalęsam się jeszcze po pokoju, popatrzę przez okno, poprzesuвам książki, pokartkę w mapach akwarji z lata. I zwolna uświadomię sobie, że w tych kilku ostatnich miesiącach właściwie bardzo mało przebywałem w mojej małej izbie i że prawie zapominałem, jak wygląda. Oto znowu przyjrze się jej, znowu muszę się z nią spoufalić i zaprzyjaźnić.

Widać przecież, że żyło się tu przez cały czas prowizorycznie tylko, a nie naprawdę. W rogach izby, wysoko, nad starem lustrem, nad szafami książek zwisają tu i ówdzie — duże, ciemnym pyłem wypełnione pałeczki, które trzeba będzie usunąć przy sposobności. Proch siedzi na stołach i krzesłach, a wszędzie wokół leżą rzeczy, które kiedyś położono tam na chwilę, których jednak nigdy potem nie wzięto już stamtąd. Leżą tam mapy ze szkicami i rysunkami, i kartony i stosy listów (być może że znaję między nimi listy nieczytane jeszcze), stoją flaszczyzny z gliną z tuszem, z utrwalaczem, stoją pudełka z papierosów, zapomniane kartony ochronne przeczytanych książek. Dopiero za tą warstwą

Największe bankructwo

Berliński „Tagebuch” przynosi niezmiernie interesujące ujęcie tak zwanego „kryzysu finansowego” w Niemczech:

„Kryzys niemieckich długów zagranicznych, biorąc rzecz ze stanowiska czysto prawniczego, został narazie zażegnany. Komitet bazylejski, którego stanowisko prawne wobec wierzycieli niemieckich w poszczególnych krajach jest wprawdzie niejasne, postanowił respektować

jednostronnie ogłoszoną niewypłacalność gospodarki niemieckiej wobec zagranicy przez sześć miesięcy. A o nic innego nie chodzi tutaj, jak tylko o gigantyczną niewypłacalność.

Dotychczas pozorny spokój prawny opierał się wyłącznie tylko na postanowieniu rządu niemieckiego, zabraniającego bankom niemieckim dokonywania wszelkich wypłat na korzyść zagranicy — albo, mówiąc wyraźniej: na odmówieniu wierzycielom zagranicznym prawa do korzystania z środka prawnego skargi sądowej i przymusowej egzekucji wobec dłużnika niemieckiego.

Można powiedzieć, że w stosunkach pomiędzy obywatelami niemieckimi a obywatelami niektórych państw zagranicznych zawieszona została moc obowiązująca drugiej części niemieckiego kodeksu cywilnego, zatytułowana „Prawo wierzyciela”. Osoby i firmy, które mają w Niemczech pretensje na łączną sumę

siedmiał miliardów,

zostały na czas około sześciu tygodni pozbawione prawa odwoływania się do sądów niemieckich. Pomędzy nimi a dłużnikami niemieckimi postawił się rząd Rzeszy. Usunąć można go tylko przy pomocy siły zbrojnej. Wszelkie prawa gospodarcze, ba, nawet wszelkie zasady prawa, zostały uchylone aktem przymusowym władzy państwowej.

Uchwały, powzięte w Bazylei, w tym stanie rze-

czy niczego zmienić nie mogły. Więc przynajmniej badano tym faktem sankcję zgody i aprobaty. Tak jakby zebranie wierzycieli uchwaliło udzielić moratorium dłużnikowi, który ogłosił niewypłacalność.

Ale nawet to przywrócenie stanu niby prawnego nawet czasowe moratorium, udzielone nie rządowi, lecz całemu organizmowi gospodarstwu, nie zmienia w niczem faktu, że to co się stało, tak pod względem istoty rzeczy, jak i pod względem rozmiarów, było

największą niewypłacalnością w historii kapitalistycznej,

najpotworniejszym krachem, jaki kiedykolwiek w czasach pokojowych dotknął międzynarodowy system kredytowy. I nie można sobie wprost wyobrazić, jak też system ten przyjdzie do siebie po tem uderzeniu.

Cały kraj — osoby prywatne i banki — odmawia nagle zapłacenia należycie pożyczonych, należycie płatnych i należycie pod względem kupieckim i prawnym zabezpieczonych pretensyj pieniężnych! **Kto może jeszcze pożytyć, jeżeli takie rzeczy są możliwe?**

Jak może istnieć jeszcze międzynarodowy kredyt, jeżeli nie ma środków, zabezpieczających przed takimi katastrofami?

Kapitałisci całego świata, kapitalizm jako jednostka abstrakcyjna, musieliby wręcz chcieć zamknąć oczy, aby po wezoraższych doświadczeniach z Rosją sowiecką przyjąć i tę dzisiejszą niespodziankę, nie tracąc głowy przynajmniej na kilka lat. Nie tylko w stosunku do Niemiec, lecz w stosunku do wszystkich

Złamana została jeszcze jedna sprężyna w naszym ustroju gospodarczym...

—oś—

Kraje, które są terenami trzęsienia ziemi

Już poraz wtóry w ciągu krótkiego okresu czasu dowiadujemy się o trzęsieniach ziemi, jakie nawiedziły Beludżystan, kraj leżący pomiędzy Persją a Indjami. Beludżystan należy właśnie do tych obszarów kuli ziemskiej, które najczęściej nawiedzane są przez katastrofę trzęsienia ziemi. Temi obszarami są wybrzeża oceanu Spokojnego na obu półkulach (Japonja, Chiny, okręg San Francisco, kraje Ameryki Południowej), Indje Zachodnie, Ameryka Środkowa, okolice morza Śródziemnego (Italia i

wyspy), Azja Mniejsza, Persja, Indje, wyspy Hawajskie.

Nie wszędzie przyczyną trzęsienia są jednakowe. Jedną z nich może być zapadanie się warstw powierzchniowych ziemi, spowodowane najczęściej wypłukiwaniem przez wodę warstw podziemnych. Są to tzw. trzęsienia zapadlinowe, naogół rzadkie i o charakterze lokalnym, tj. ograniczone do małego obszaru. Drugi rodzaj trzęsień stanowią trzęsienia wulkaniczne, związane z działalnością czynnych

wulkanów, podczas wybuchów gazów lub lawy. Ta kategoria trzęsień również obejmuje niewielkie terytorjum. Trzeci wreszcie rodzaj trzęsienia ziemi stanowią trzęsienia tektoniczne czyli dyzlokacyjne, najsilniejsze ze wszystkich trzęsień. Trzęsienia tej ostatniej kategorii związane z przesuwaniami się naprzeczonych części skorupy ziemskiej naskutek ciągłego kształtowania się gór.

Statystyka trzęsień wykazuje około 10 tysięcy wstrząsów rocznie, czyli mniej więcej co godzinę jeden wstrząs. Z ogólnej tej sumy połowa tylko daje się odczuć, z czego znów 100 katastrofalnych w skutkach.

Wstrząsy, jakim podlega nasz glob, rozchodzą się z niebywałą szybkością, trwają naogół kilka sekund, nigdy dłużej, niż pół minuty. To też sejsmografy, notujące dokładnie wszystkie trzęsienia, nie posiadają praktycznego znaczenia w sensie ostrzegania przed groźącym niebezpieczeństwem. Wstrząsom towarzyszy przede wszystkim łoskot, podobny do grzmotów, lub głuchy szum, czasem syczenie, podobne do świstu pary.

Oto kilka liczb, dotyczących przeciętnej ilości wstrząsów w niektórych krajach. W Italji w latach od 1891 — 1920, było 4954 wstrząsy, czyli przeciętnie 165 rocznie, w Grecji, w latach od 1893 — 1898, 3187 wstrząsów, czyli przeciętnie 531 rocznie. W Japonji, w latach od 1885 — 1892, 8331 wstrząsów, czyli przeciętnie 1041 rocznie.

Do najbardziej katastrofalnych trzęsień w ostatnich stuleciach należą następujące: z 30 grudnia 1730 r. w Japonji — 137 tys. zabitych; z 5 grudnia 1783 r. w Kalabrii — 30 tys. zabitych, 40 miejscowości zniszczonych; z 28 grudnia 1908 r. w Messynie — 100 tys. zabitych (50 proc. wszystkich mieszkańców); wreszcie z 1 września 1923 r. w Japonji — 99.331 zabitych, 103.733 rannych, 43.476 zaginionych, pół miliona budynków zniszczonych.

—oś—

ULTRAKRÓTKIE FALE JAKO NARZĘDZIE WOJNY

Zawsze znajdują się ludzie, którzy po każdym nowym wynalazku technicznym badają gorliwie, w jakim stopniu może on znaleźć zastosowanie w ewentualnej nowej wojnie. Jak teraz donosi np. „Radio-welt” obliczono, w jaki sposób można przy pomocy ultrakrótkich fal doprowadzić pałecznik do stanu stopnienia. Przedewszystkiem trzeba do tego celu zużytkować energię, równającą się 1000 KW. Poza tem muszą być fale skierowane na okręt przy pomocy specjalnego urządzenia.

—oś—

nieporządku poznać z wolna nanowo starą izbę stare przedmioty, i wszystko znowu odzyskać znaczenie i domaga się uwagi.

W mrocznej wysokości, między dwoma oknami wisi mały, starożytny obraz, który kiedyś przed bardzo wielu laty kupiłem w podróży w Brescju u przekupnia: jedna z tych niewielu sztuk, jakie towarzyszyły mi przez długie lata, przez długie koleje mego życia. Obraz ten i stare książki i wielkie biurko, to przyniesione stare przedmioty mego urzędnika. Reszta mebli należy do gospodyni. I z temi rzeczami żyłem się poufale w ciągu dziesięciu lat i poznać po nich z wolna, że się starzeją. Małe, wyszcielane krzesło przed biurkiem jest już, zniszczone siedzeniem, z pod starego zielonego sukna, poczynając już ukazywać się rzemienie, a także piękna sofa jest już trochę twarda i dziurawa. — Na ścianach wiszą moje akwarele, między innymi głowa Greco'go, piękny wizerunek młodego Novalisa, konterfekt edenastolotnego Mozarta. Na krzeselku bibliotecznym stoi duża, fatalna skrzynia z cygarami, napół jeszcze pełna: było to okazjone kupno ale cygara nie udało się. Wpadłem z tem i oto częstuje się niemi teraz listonosza, a niekiedy wpada ktoś w odwiedzinę, bierze jedno z cygar, zapala je i potem w czasie rozmowy w sposób nie zwracający uwagi wkłada w popielniczkę.

Ale w izbie tej istnieją pokażniejsze także i bardziej miłe rzeczy; w ciągu lat nagromadziło się, niejedno, co stało mi się rzeczą cenną. Bajeczne zwierzę z sukna stoi tajemniczo na gzymsiku, na pół sarna, nawpół żyrafa o zamyślonem spojrzeniu z bajki. Jest to dzieło Saszy, malarki. Przed laty u-

rzadziła ze mną w jednym z miast szwajcarskich gabinet, pełen drobnych prac; a kiedy poć koniec wystawy pokazałem, że oboje nie sprzedaliśmy niczego, dokonaliśmy przynajmniej zemiany; ona dostała odemnie mały obrazek, a ja od niej tę cichą, smukłą gazelę, czy też sarnę, albo jakby to nazwać — bardzo ją lubię; jest to u mnie od lat jedyne zwierzę domowe, zastępuje mi konia, psa i kota!

Także z Indji są tu wspomnienia przedewszystkiem mały, jaskrawo pomalowany bóg drewniany i drobny, grający na flecie Kriszna z brązu. Nieraz w zadeszczony wieczór zimowy wygrywał mi hinduską muzykę i pomagał w tem, by trudnej strony zewnętrznej życia nie brać poważnie niż zasługując na to mijający świat zjawisk. A dalej, trochę w ukryciu, stoi osobliwa, mała świętość z Cejlonu, bardzo stary przedmiot, również z brązu. To odyniec, a brązowy dzik, ten w prymitywnej świątyni w której przebywał kiedyś na Cejlonie, spełniał tę samą służbę, jaką w Starym Testamencie spełniał kozieł ofiarny. Na tego odyńca spadały raz w roku grzechy, choroby i złe demony gminy. Unosi z sobą przekleństwo wielu, ofiarowano go na rzecz wielu. Przypatrując się mu, nie myślę wiele o Indiach, ani o starych kultach, myślę raczej o wieczystych symbolach i nie stanowi on dla mnie cuniosum, ale symbol: jest dla mnie bratem nas, napiętnowanych, bratem kilku wieszczków, głupców, poetów którzy noszą w duszy stygmat i przekleństwo wieku w czasie, kiedy rówieśnicy tańczą i czytają gazety. Także i ten odyniec stanowi dla mnie miły przedmiot.

Na przynieszone, kanapie leży mnóstwo poduszek, a jedna z nich należy również do rzeczy, które mi

są miłe. Oto na czarnem tle wyhaftowany jest jasnobarwny obraz: Tamino i Pamina, przeżywający płomienie ogniowej próby. Tamino stoi smukły i wysocki i ma w ustach flet. Poduszkę tę haftowała kobieta, która kochała mnie kiedyś. A jak została mi jej piękna poduszka z miłym tym symbolem, jak dużo znaczy dla mnie, tak niechby i jej pozostała po mnie drobna jakaś posiadłość w duszy!

Z rzeczy, które przybyły mi dopiero w najnowszych czasach, cenię szczególnie piękną, szklaną wazę, o starej formie kruży, dar przyjaciółki. Przeważnie znajduje się w tej przezroczystej wazie kilka pojedynczych kwiatów, cynje albo goździki, albo drobne, łagodne kwiatuszki polne. Kiedy wazę tę w rzałem po raz pierwszy i kiedy dostałem ją w podarunku, znajdował się w niej bukiet jasno-niebieskich ostróżek. Mam go chyba jeszcze w pamięci, tak powiewnie i nieziemsko stał błękit w jasnym szkle. Było wtedy promienne lato i przehadzając się wieczorem wzdłuż lasu, obok winnic, które ledwie były przekwinały, a niebo lata zwiększało się nad nami błękitem, jakby ostróżka.

Staje się za chłodno, deszczu coraz więcej. Deszcz pada na niebieskie grona, na przyrumienione lasy. Muszę rozglądać się po posadźce i poszukać pieca naftowego i uklęknąć przed tem szpetnym, małym bożyszczem i przymiać mu się, by może znów chciał się palić i używać ciepła. Mała waza na kwiaty jest pusta. O, jakże kiedyś niebieszczały się i jaki urok stały miały w sobie te kwiaty!...

(Tłum. Te).

—o—

DZIAŁ SPORTOWY

O dobrych i złych stronach sportu

Pożętny rozwój sportu w ostatnich latach spowodował, iż zaczęto się nim coraz bardziej interesować. Siły nauczycielskie i wychowawcze, stojące dotychczas zdala od sportu zaczęły się pozytywnie ustosunkowywać do sportu. Coraz bardziej było wi docznem, iż o odseparowaniu młodzieży od ruchu sportowego mowy być nie może. Ten ruch sportu i wychowania fizycznego, który porwał za sobą po kolonii powojenne, był przecież przedewszystkiem oparty na młodzieży i ona właśnie stanowiła jego podstawy. Wszelkie próby więc, idące w kierunku oddzielenia młodzieży od klubów sportowych, paliły na panewce i nie dawały pożądaných przez sfery szkolne rezultatów. Nie pozostało więc nic innego, jak przystąpić do rewizji stosunku, jaki panował między wychowaniem młodzieży a sportem.

Toteż prasa zagraniczna zajmuje się obecnie wielostroną teoretyczną sportu omawiając jego dobre i złe strony. Nie ulega wątpliwości, że sport ma obok wielu cech dodatnich, również cechy ujemne. Chociażby takie porównanie sportu amatorskiego ze sportem zawodowym. Czy nie da to wiele materiału do porównań? Albo zestawienie treningu zawodnika ćwiczącego regularnie dla osiągnięcia wyników z ćwiczeniami jednostki uprawiającej sport dla przyjemności. Zestawienia wykażą nam jaskrawo, że w ruchu sportowym jest jeszcze bardzo wiele wady i błędów, które należy właśnie w interesie dobra tego ruchu, czempredzej usunąć.

Te powody skłoniły też międzynarodowe czynniki do założenia w Lozannie Międzynarodowego Biura dla Wychowania Fizycznego (Bureau International de Pedagogie Sportive). Instytucja ta zajęła się z dwiema stronami sportu i po dłuższych badaniach doszła do przekonania, iż zarządy jakie się stawia sportowi, mają w pierwszym rzędzie trzy przyczyny.

1. Przemęcenie organizmu: Brak dostatecznej kontroli lekarskiej powoduje, iż młodzież wykonuje nieraz ćwiczenia, które przemęczają jej niezupełnie jeszcze wytrzymały organizm, co powoduje następnie niedomaganie różnego rodzaju. To samo da się powiedzieć o starszych, uprawiających zbyt dużo sportów, aniżeli byłoby to w ich wieku wskazanem.

2. Brak pierwiastka duchowego: Daje się ostatnio zauważyć zupełnie bezkrytyczne nastawienie młodzieży w kierunku sportowym, powodujące zaniedbanie z jej strony, wychowania duchowego. Jest to zrozumiałe u zawodowców, u których sport jest celem. Natomiast u młodzieży powinno się położyć znaczny nacisk na uwzględnienie pierwiastka duchowego w wychowaniu.

3. Strona widowiskowa i materialna w sporcie: Coraz bardziej zaznacza się w sporcie strona widowiskowa. Tłumy przychodzące na imprezy sportowe, coraz mniej szukają tutaj ideału wyszkolenia fizycznego. Na pierwszy plan wybija się coraz bar-

dziej pierwiastek widowiskowy. Dale chodzi o osiągnięcie coraz to większych zysków z imprez sportowych, które mają być przedsięwzięciami dochodowymi.

Nie ulega wątpliwości, iż wyżej podane przyczyny są w mniejszym lub większym stopniu istotne i wpływają szkodliwie na rozwój ruchu sportowego, dając jego przeciwnikom poważne atuty do ręki. Wi na jednak leży tutaj nie po stronie sportowców, lecz przedewszystkiem u kierowników ruchu sportowego.

Celem usunięcia tych niedomagań w ruchu sportowym proponuje właśnie Biuro Międzynarodowe dla Wychowania Fizycznego.

Dokładne ustalenie różnicy pomiędzy sportem a wychowaniem fizycznym z jednej strony, a pomiędzy wychowaniem sportowem a współzawodnictwem z drugiej strony.

Utworzenie na wzór szwedzki odznaki sportowej, której zdobycie byłoby możliwe dla każdego w różnych kategoriach, zależnie od wieku. (W Polsce mamy właśnie wprowadzoną Państwową Odznakę Sportową).

Urządzenie co dwa lata międzynarodowych mistrzostw, tzn. w pierwszym i trzecim roku po każdej Olimpiadzie, przy równoczesnym zabronieniu urządzania jakichkolwiek imprez sportowych przez różnego rodzaju hotele, wystawy itp.

Zakaz urządzania wszelkich imprez, które miałyby naśladować Igrzyska Olimpijskie jak również zniesienie zawodów mających charakter polityczny, wzgl. rasowy.

W dalszym ciągu przewiduje projekt zniesienie nagród pieniężnych w zawodach bokserskich, ujednolicenie charakteru klubów sportowych, ustalenie pojęcia „nauczyciela“ sportowego i jego stosunku do sportu zawodowego, zabronienie startowania kobietom w imprezach, w których startują mężczyźni, zaniechanie budowy olbrzymich stadionów, które służą tylko do celów widowiskowych, a rozbudowanie urządzeń sportowych na wzór grecki, za bronienie młodzieży poniżej lat 16-tu udziału w zawodach, zakładanie klubów szkolnych

Jako jeden z najważniejszych problemów jest wysunięte popieranie medycyny sportowej prasy sportowej i ruchu harcerskiego.

Powyższe wskazówki zostały dokładnie przedyskutowane przez szereg powag ze świata nauczycielskiego, społecznego i sportowego, znających dokładnie warunki pracy. Na tem jednak nie koniec. Nie wystarczy tylko uchwalenie tego wszystkiego. Nie śmie to zostać zwykłą literą, lecz musi być wprowadzone w życie. A zabrać się do tego mogą tylko związki sportowe, kluby, szkoły, organizacje wychowawcze, które mają kontakt z młodzieżą i które kierują jej wychowaniem.

POLSKIE REKORDY PŁYWACKIE.

Tabela polskich rekordów pływackich zmieniła się bardzo w roku bieżącym i we wszystkich niemal konkurencjach wynik został poprawiony. Obecnie przedstawia się ona następująco:

Panowie: styl dowolny: 50, 100, 200, 300, 400, 500, 800 mtr — Bochenski 26.6, 1:00.4, 2:24.8, 3:50.8, 5:17.4, 7:00 i 11:17.4, 1000 i 1500 mtr. — Kott 15:26.4 i 23.10, 3 i 5 km — Kratochwilla 52:27 i 1:39:31. Styl klasyczny 100 m — Boguth 1:27, 200 i 400 m, Kaputek 2:05 i 6:44.6, 500 m. — Szrajbman 8:34, Styl na wznak 100 i 200 m Karliczek 1'18.8 i 2'59. 400 m. — Weigman 7:11, 4x400 i 3x100 st. zm. — AZS 4:45, i 3:59.9, 5x50, 10x50 i 4x200 m — EKS 2:34, 5.33 i 10:51. Reprezentacja miała czasy 4x200 m, 10:28, 3x100 m st. zm. 3:50

Panie: styl dowolny: 50 m — Schoenfeldówna 33, 100 m — Morawska 1:21.9, 3 km — Mehlerówna 1:08:54, 200, 400 i 1500 m — Kratochwilówna 3:13, 7:10, i 29:11. Styl klasyczny 100, 200 i 40 m. — Jarkulsiżówna 1:36.4, 3:26.2 i 7'23.2. Styl na wznak 100 m Nowakówna 1:34.8, 400 m — Żeligierówna 8:35.

NOWY TALENT PŁYWACKI. Młody pływak szwedzki Sven Peterson zdaje się być godnym następcą Arne Borga, gdyż uzyskuje już dzisiaj fenomenalne wyniki. Ostatnio uzyskał on na 100 m. — 59,8 sek, a na 200 m. 2.23 min. W najbliższych dniach zgłasza on próbę pobicia rekordu szwedzkiego.

BRAZYLJA—URUGWAJ 2:0. W obecności 50.000 widzów odbyły się w Rio de Janeiro zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Brazylii i Urugwaju, które zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem Brazylijczyków.

ESTONJA MISTRZEM BAŁTYKU. Estonia zwyciężyła w turnieju piłkarskim w Rydze, bijąc Łotwę 3:1. Litwę 2:0. Drugie miejsce zdobyła Łotwa, która wygrała z Litwą 1:0. Dotychczas zdobyli mistrzostwo: Lotwa — w r. 1928, Estonia — w r. 1929, Litwa — w r. 1930.

COCHET, mistrz tenisowy świata, odrzucił najponętniejsze propozycje cyrku Tildena i pozostał amatorem. Atak zawodowców na najlepszego gracza Francji był pośrednio zamachem na pułkar Davisa. Bez Cocheta bowiem Francja nie oparłaby się ani Ameryce, ani Anglii. Tak więc Cochet ratuje Francję przed degradacją w tenisie. Cochet gra w najbliższym czasie w Polsce.

HALASSY, jednonogi pływak węgierski, zdobył na mistrzostwach Europy w Paryżu 1-sze miejsce w biegu na 1500 mtr, pozatem jest on najlepszym watepolistą świata. Halassy stracił nogę jeszcze jako 10-letni chłopiec, mimo tego kalectwa oddał się sportowi i osiągnął rekordy na wyżynie światowej. Sympatja publiczności francuskiej była w Paryżu wprost spontaniczna dla sympatyka tego, skromnego i nieszczęśliwego sportmena. Coby dopiero Halassy mógł osiągnąć za rezultaty, gdyby posiadał obie nogi.

NURMI I VIRTANEN bawić będą niezadługo w Polsce. Występy ich emocjonować będą Warszawę, Poznań i Król. Hucie, Makkabi krakowska pertraktowała w sprawie zakontraktowania tych tytanów bieżni wraz z Kusocińskim i Petkiewiczem, atoli pobyt ich w Polsce przypada prawie niemiernie na przeddzień Śadnego Dnia, a pozatem warunki były tak fanatyczne, że wprost niemożliwe do przyjęcia.

WYSTĘPY DRUŻYNY ZAMORRY W EUROPIE nie wypadają bardzo okazale. Bóg hiszpański musiał już niejednokrotnie kapitulować w bramce przed strzałami środkowo-europejskich ataków i zanotować porażki wcale dotkliwe. Atoli rezaprzeczalnie jest Zamorra fenomenem bramkarskim i warto go oglądać. Niestety Hiszpanie do Polski nie przyjechali. A szkoda!

SHARLIE TETZLAFF (Amerykanin) odniósł trzy nastę z rzędu zwycięstwa bokserskie przez nokaut i jest przewidywany jako następca Schmellinga na tronie bokserskim. Tetzlaff jest bardzo młody.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE EUROPY odbędą się mimo Olimpiady w Los Angeles w roku przyszłym w Jugosławii. Kongres wioślarski w Paryżu postanowił tak, ponieważ wiele państw Starożytności nie wysła swych ekspedycji do Ameryki, Polska obeśle tak mistrzostwa Europy, jak Olimpiadę.

Rozmaitości sportowe

197 M. W SKOKU W WYŻ

Lekkoatleci amerykańscy odbywają podróż po Afryce uzyskują fenomenalne wyniki. I tak podczas ostatnich zawodów w Port Elisabeth uzyskał świetny skoczek amerykański Marty, w skoku w wyż wspaniały wynik 197. Na zawodach w Johannesburgu przebiegł Amerykanin Williams 410 jardów w czasie 21.5 sek.

LEWINÓWA BERSONÓWA i FREI WALDÓWNA wyznaczone zostały przez PZLA do polskiej reprezentacji kobiecej na mecz z Czechosłowacją w Pradze z końcem bieżącego miesiąca

WITTMANN wybił się ostatnio naprawdę do rzędu czołowych tenisistów w Polsce. Dzięki swej regularności ma on zapewnioną lokatę na państwowej liście tuż za Huczyńskim i M. Stolarowem.

PO MĘCZACH LEKKOATLETYCZNYCH z Węgrami Czechosłowacją i Włochami, miała się jeszcze odbyć w roku bieżącym zawody z Belgią 1/10 w Brukseli i ze Szwecją.

WALASIEWICZÓWNA miała podobno uzyskać obywatelstwo amerykańskie i będzie jako Miss Ste-

la Walsh startowała na Olimpiadzie w Los Angeles w barwach USA.

SZESĆ NOWYCH REKORDÓW państwowych padło na zawodach lekko-atletycznych Polska—Czechosłowacja w Król. Hucie, a to 4 czeskie i 2 polskie. Jest to dowodem zaciętości walk

ADAMCZAK (AZS Poznań) obchodził na ostatnim meczu lekkoatletycznym z Czechosłowacją potrójny jubileusz, a to 20-lecie aktywnego zawodniczenia, 10-lecie startu w barwach reprezentacji Polski i 15-go meczu międzypaństwowego. Adamczak przechodzi na krótki okres do Warty, aby dopomóc temu klubowi w wale drużynowej o mistrzostwo Polski we finale z AZSem warszawskim. Oczywiście proceder ten nie jest wcale sportowym i władze nie powinny na to pozwolić. W ten bowiem sposób każdy klub miałby możliwość w koniecznych sytuacjach pozyskiwania zawodników, jakich mu potrzeba do zwycięstwa i osiągałby je nie własnymi, a cudze mi siłami. Jest to nonsens z punktu widzenia sportowej rywalizacji i rozwoju, nie przynoszący zaszczytu danemu klubowi, a już najmniej zawodnikowi dla którego barwa klubowa jest obojętna.

Na froncie ligowym bez zmian

(H.L.) Pięć meczów ligowych — trzy zwycięstwa — dwie nierozstrzygnięte — faktycznie żadne zmiany. Pierwszych pięciu i ostatni czterej w tabeli pozostali na swych pozycjach. Srodkowa trójka z identyczną ilością punktów (16) zamieniła tylko nieco miejsc (ŁKS w miejsce Ruchu), doganiając czołówkę. Tylko lepszy stosunek bramek utrzymał Garbarnię na stanowisku lidera. Szanse jej są jednak mimo straconego punktu z Wartą poważne, ma bowiem jedną grę mniej od Wisły. Walka o tytuł mistrzowski dopiero się rozpoczyna. Profensje zgłosić do niej może cała pierwsza ósemka. Frapującą jest forma i pochód zwycięski ŁKSu. Poziom gier niewysoki świadczy o braku opanowania nerwowego. Kto wcześniej zwycięży siebie samego, ten zwycięży także przeciwników.

Wyniki meczów ligowych:
Warszawa, Legia—Polonia 1:1, Pogoń—Warszawa

wianka 3:1,
Lwów, Wisła—Czarni 2:1,
Łódź, ŁKS—Ruch 4:0,
Kraków, Garbarnia—Warta 2:2 (1:0).
(Recenzja krakowska w dzisiejszym numerze).

| | | | |
|------------------|----|----|-------|
| 1) Garbarnia | 16 | 22 | 35:13 |
| 2) Wisła | 17 | 22 | 44:23 |
| 3) Pogoń | 16 | 21 | 33:26 |
| 4) Legia | 16 | 19 | 40:25 |
| 5) Warta | 14 | 17 | 40:21 |
| 6) ŁKS | 17 | 16 | 38:34 |
| 7) Polonia | 16 | 16 | 28:31 |
| 8) Ruch | 16 | 16 | 29:35 |
| 9) Cracovia | 15 | 13 | 24:38 |
| 10) Warszawianka | 15 | 10 | 29:43 |
| 11) Czarni | 16 | 10 | 20:39 |
| 12) Lechia | 16 | 8 | 19:51 |

Mecz lekkoatletyczny Włochy-Polska 73-69

Poznań, 13. 9. W sobotę popołudniu rozpoczęły się na tutajjszym stadionie miejskim międzypaństwo we zawody lekkoatletyczne Polska—Włochy. Polska drużyna wystąpiła do walki w osłabionym składzie bez Pełkiewicza i Piechockiego, mimo to jednak w pierwszym dniu odniosła piękny sukces prowadząc w ogólnej punktacji 37:33.

Wyniki są następujące:
Bieg 400 m. przez płotki: 1) Facelli (W) 55.8 sek., 2) Kostrzewski. Rzut kulą: 1) Heljasz (P) 14.66 m. (rekord polski), 2) Pighi (W). Bieg 100 m.: 1) Toetti (W) 10.8 sek., 2) Castelli (W). Skok wzwyż: 1) Chmiel (P) po rozgrzewce, 2) Probia (W) po 180 cm. Bieg 400 m.: 1) Biniakowski 49.6 sek., (rekord polski), 2) Tavernari (W). Bieg 1500 m.: 1) Kusociński 3 min. 59.8 sek., 2) Becalli (W) 4 min. Rzut

oszczepem: 1) Mikrut Fr. 60.22 m. (rekord polski), 2) Mikrut Wł. 5.46 i pół. W drugim dniu (w niedzielę) zawodnicy włoscy odrobili utracone punkty i zdolali nie tylko wyrównać, lecz nadto zdobyli o 4 punkty więcej, niż reprezentacja Polski dzięki czemu wygrali w ostatecznej klasyfikacji spotkanie stosunkiem punktów 73 do 69. O zwycięstwie Włochów zdecydowała sztafeta, rozegrana jako ostatnia konkurencja spotkania: 110 m przez płotki 1) Pacelli (W) 15.2, 2) Nowosielski, 200 m. 1) Toetti 22.2, 2) Satelli (W) o pierś, Dysk 1) Heljasz (P) 43.16, 2) Siedlecki (P) 800 m. 1) Becalli (W) 1.57.4, 2) Tugnolli (W) o pierś, skok w dal 1) Mazzei (W) 707 cm, 2) Nowak (P), 5.000 m 1) Kusociński (P) 15.09.5, 2) Boero (W), sztafeta 4x400 1) Włochy 3.23.2, 2) Polska 3.29.4.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Hitlerowcy urządzili pogrom Żydów w Berlinie

Berlin 13. 9. PAT. Wczoraj wieczór w całej dzielnicy zachodniej Berlina bojówki hitlerowskie z okazji żydowskiego święta nowo zaczęto urządziły wielkie manifestacje antysemitki. Około godz. 8mej wieczór na głównych ulicach zgromadzili się liczne grupy hitlerowców którzy zmieszali się z tłumami przechodniów, atakując czynnie i słownie osoby o wyglądzie semickim. Na komendę przywódców hitlerowskich, którzy towarzyszyli bojówkom, gromadły atakujących wznosiły okrzyki: precz z Żydami! Niech żyją Niemcy! Jeden z przechodniów został do krwi pobity przed gmachem

chińskiego poselstwa na Kurfürstendamm. Grupy demonstrantów wdzierają się do kawiarni i restauracji bijąc laskami i pałkami gumowymi publiczność, nie zważając, czy to byli mężczyźni czy kobiety. W znanej kawiarni Rieman na kulami rewolwerowymi hitlerowcy powybijali szyby, następnie wdarli się do lokalu manifestanci powywracali wszystkie stoliki, wytlukli naczynia i zniszczyli meble, rzucając marmurowymi blatami w publiczność. Bojówkarze pobili do nieprzytomności personel kawiarni. Syn właściciela kawiarni dostał ataku nerwowego,

Miljoner zapisuje ulubionemu pisarzowi pół miliona dolarów

Multimiljoner amerykański Harry Whitney, który zmarł przed trzema laty, pozostawił spadek wynoszący 200 milionów dolarów. Inwentaryzacja i oszacowanie spadku trwały aż do roku bieżącego. W swym testamencie zapisał Whitney 21,250.000 dol. na jeden ze szpitali nowojorskich, którego był wiceprezydentem, bardzo poważne legaty zapisał też na rozmaite instytucje oświatowe. Sensacją był zapis pół miliona dolarów na rzecz znanego humorysty amerykańskiego Petra Dunnea. Legat ten uzasadnił spadkodawca tem, że bardzo wiele chwil przyjemnych zawdzięcza książce Dunnea „Mr. Dooley”.

Sól glauberska jako lekarstwo na choroby umysłowe

Donieśliśmy swego czasu o odczynie lekarza wiedeńskiego dra Bernharda Aschnera, twórcy nowej metody leczenia niektórych chorób umysłowych. Odczyt ten wywołał bardzo obywatelską polemikę w kołach psychiatrów. Obecnie ogłasza dr. Aschner we „Wienscr Klinische Wochenschrift” sprawozdanie o rezultatach swej metody leczniczej. Zaporczą soli glauberskiej i innych środków podobnych udało mu się uzyskać bardzo dodatnie rezultaty w całym szeregu chorób umysłowych i nerwowych, pochodzących ze zaburzeń w menstruacji a więc powstałych na tle samocotrucia organizmu. Dr. Aschner przytacza niektóre wypadki bardzo ciężkie, które uchodziły za nieuleczalne i kończy swoją publikację apelem, by kliniki psychiatryczne poświęciły więcej uwagi jego metodzie.

Zdaniem dra Aschnera istnieją dość liczne choroby umysłowe i nerwowe które są tylko rezultatem zaburzeń w procesie przemiany materji. We krwi, w sokach zbierają się więc pierwiastki szkodliwe, które przeszkadzają normalnym funkcjom organizmu. Lekarz musi więc przeprowadzić kurację polegającą na oczyszczeniu radykalnem organizmu zapomocą rozmaitych środków. Jeśli uda się wyeliminować z organizmu te pierwiastki szkodliwe, pacjent powraca do zdrowia.

Koran i telefon

Ibn Saud wprowadza telefony, auta, radio
Turcja jest obecnie państwem świeckim, w którym religja nie zajmuje dominującego stanowiska. Rolę kierowniczą w świecie mahometańskim objęło królestwo Nedzid z królem Ibn Saudem na czele. Jak wiadomo, Ibn Saud, naczelnik plemienia Wahabitów, doszedł do władzy jako stróż czystości wiary mahometańskiej. Chcąc pogodzić zdobycze techniki z Koranem, zwołał Ibn Saud do Riadu, stolicy Nedzidu, radę państwową, która miała zdecydować, czy ze stanowiska religji mahometańskiej dopuścić można telefony, auta i radio. Ibn Saud przeprawił, by sprawę tę przekazano do rozstrzygnięcia najwyższej instancji religijnej. Ta instancja, w której naturalnie wpływy Iba Sauda były bardzo silne, orzekła, że nie w Koranie ani w Sunnie (tradycji) znaleźć nie można żadnego miejsca, wypowiadającego się przeciwko telefonom, radju, nowoczesnym środkom komunikacji oraz maszynom 30 mahometańskich teologów tak orzekło — wobec czego cywilizacja ma teraz drogę otwartą do Nedzidu.

Z jednej więc strony w tem państwie środkowo arabskiem panuje jaknajściślejszy rygoryzm religijny, albowiem tytoni i alkohol są zupełnie zakazane, do kobiet stosują przepisy średniowieczne cudzoziemców wpuszcza się do kraju tylko pod warunkiem przyjęcia islamu, żadnemu mężczyźnie nie wolno golić sobie brody, podczas pogrzebów nie wolno głośno się skarżyć. — Z drugiej zaś strony buduje się gościnnie dla komunikacji automobilowej, w Riadu funkcjonuje stacja radiowa, w Darine nad zatoką Perską założona jest port dla aeroplanów sprowadzonych z Francji, a w Meccie i Medynie powstają zakłady przemysłowe.

— ŚWIĘTA NOWOROCZNE. Święta Rocz Haszanah minęły w podniosłym nastroju w ulicy żydowskiej. Wszystkie synagogi i domy modlitwy były przepełnione publicznością. W tempie przy ul. Podbrzeźnej w oba dni świąteczne wygłosił piękne i podniosłe kazania rabin dr. Thon.

Co „NOWY DZIEŃ I K” daje swym Czytelnikom?

Fręcz codziennego materiału aktualnego:

Codziennie Przegląd Gospodarczy

RAZ W TYGODNIU:

- Literatura i Sztuka
- Biał Sportowy
- Lekarz Domowy (z odpowiedziami na zapytania Czytel.)
- Biał Szachowy

CO TYGODNIE:

- Bziennecek dla Dzieci i Młodzieży
- Dom i Szkoła
- Głos kobiety żydowskiej
- Przegląd techniczny, filmowy i radiowy

Staly korespondenci: gospodarzy, podatkowy, wesoły (z odpowiedziami na zapytania Czytelników)

Własne korespondencje z Palestyny oraz Genewy, Londynu, Paryża, Wrocnia, Berlina i t. d.

Znakomity organ reklamowy dla świata handlowego i przemysłowego dla 100 tysięcy czytelników

Która „żelazna dziewczina“ jest prawdziwą?

Norymberska, czy austriacka

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, we wrześniu.

Norymberga słynie, jak wiadomo, nie tylko ze swojej i dziś, w dwudziestym wieku zachowanej średniowiecznej malowniczości, ale i dzięki „żelaznej dziewczynie“, potwornej maszynie do zabijania, która ongiś była w tem mieście w użyciu, a dziś jest jednym z kurjózów norymberskiego muzeum. W ubiegłych wiekach wysilali ludzie niebyle jak swoją fantazję, aby coraz to nowe, im bardziej barbarzyńskie, tem lepsze, sposoby transportowania swoich współśmiertelnych na inny świat wymyślać. Niekiedy okazywała się ta fantazja naprawdę nadzwyczajną. Jednym z najwyrafinowanych pomysłów w tej dziedzinie jest tak zwana „dziewica norymberska“.

„Die eiserne Jungfrau“ jest żelazną figurą, przedstawiającą średniowieczną postać kobiecą w stroju norymberskim. Figurę tę można było z przodu otwierać i do niej wsadzano delikwenta. Wewnątrz posiadała ona długie, żelazne ostrza, umieszczone w wysokości piersi i oczu, które przy zamykaniu figury wbijały się w ciało skazańca i powodowały śmierć w męczarniach. Cała figura stała na ruchomej, mogącej się otwierać podłodze. Przez otwór w tej podłodze spadał trup na całą klawiaturę ostrych noży, które krajały jego ciało na drobne części. W bezpośrednim pobliżu tej „klawiatyry“ znajdowała się woda płynąca, która zabierała z sobą szczątki nieszczęsnego.

Maszynka zatem wcale niczego jest, jak widzimy, norymberska dziewczina. Czemu się jednak dziwić należy, jest fakt, że z tego klasycznego przykładu, uświęconego ówczesną jurysdykcją barbarzyństwa, Norymberczanie są ogromnie dumni. Obcym, odwiedzającym ich miasto, pokazują oni z uczuciem wyższości „żelazną dziewczynę“. Gdzieindziej czegoś tak doskonałego i precyzyjnego nie wymyślano.

A tu przychodzi nagle Austria i reklamuje dla siebie posiadanie tej figury. Niedawno dobiegły dzienniki, że norymberska dziewczina jest później dla muzeum specjalnie skonstruowanym fałszyfikatem, podczas gdy oryginał znajduje się na zamku Feistritz w Austrii i jest dziś własnością wiedeńskiego bankiera Maksymiliana Mautnera.

Jeszcze przed rokiem przeszło wykazał pewien niemiecki uczyony, na podstawie szczegółowych i sumiennych badań, że znajdująca się w Norymberdze „eiserne Jungfrau“ ma ledwo kilkadziesiąt lat i że została ona w roku 1867 przez pewnego majstra kowalskiego, imieniem Kraus sfabrykowana. Gdzie jednak znajduje się oryginał? Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania uczonych i innych zainteresowanych, ale nie natrafiono na ślad prawdziwej „dziewicy“. Powstały rozmaite wersje, ale żadna z nich nie zdołała się dłuższy czas utrzymać. Aż wreszcie odkryto ją w Austrii. Niedawno umieścił jeden z wiedeńskich dzienników sensacyjny artykuł w tej sprawie. Dementi, do tychczas przynajmniej, nie miało miejsca.

Z dotyczącego artykułu dowiadujemy się, że norymberska dziewczina swego czasu faktycznie była w Norymberdze w użyciu. Kiedy jednak miasto to zostało zajęte przez wojska napoleońskie i skazane na wysoka kontrybucję w kwocie 4.000.000 guldenów (suma jak na ówczesne czasy bardzo duża, magistrat norymberski sprzedał swoją czcigodną pamiątkę barbarzyńskich czasów jakiemuś antykwarzowi. Ten sprzedał ją z kolei pewnemu krawcowi, od którego ją odkupił baron Dietrich za kwotę 80 tysięcy guldenów. Baron Dietrich był swego czasu właścicielem położonego w Austrii zamku Feistritz. A kiedy zamek ten w drodze kupna

przeszedł na własność bankiera Mautnera, stała się i prawdziwą „żelazną dziewczyną“ własnością tego ostatniego. A Austria nie wiedziała o tem i nie wiedział o tem świat.. Czy słyszał kto coś podobnego?

Zwyczajnie i trzeźwo myślącemu śmiertelnikowi trudno jest doszukać się sensacji w fakcie, że jakaś mordercza maszyna jest właściwie fałszyfikatem i że oryginał znajduje się gdzie indziej. A już całkiem trudno jest zrozumieć dumę z posiadania tego rodzaju pozostałości dawnych, ciemnych czasów.

Chociaż z drugiej strony „żelazna dziewczina“ jest wyjątkiem. Ten śmiertelny instrument posiada swoją historię, a także twórcę królewskiego rodu. Badacze twierdzą, że pomysł „żelaznej dziewczyny“ zrodził się w głowie króla Hiszpanji Filipa II. Pierwszą ofiarą „dziewicy“ był wedle kroniki pewien student, który ośmielił się podnieść oczy na nieknięią córkę pewnego ławnika. A kiedy zamknięto nieszczęsnego za karę w figurze o żelaznych ostrzach, miał obrażony w swojej dumie ojcowskiej ławnik wykrzyknąć: „Oto pocałunek dziewczyny, na jaki zasłużyłeś“. Być może, że od tego czasu datuje się w języku niemieckim istnienie wyrażenia „pocałunek dziewczyny“ (Jungfraukuss) na określenie śmierci.

Tyle na marginesie rzekomego odnalezienia norymberskiej maszyny w Austrii. Wracając jednak do rzeczy samej, spada na niżej podpisanego objawienie. Może zrozumiałem jest zainteresowanie prasy wiedeńskiej dla tej sprawy, jeśli zważy się, że ten gatunek dziewcząt, które wprowadzie nie są z żelaza ale zresztą refleksyjną na miano „Jungfrau“ znajduje się, by zacytować jedne powiedzenie znanego wiedeńskiego anatoma Prof. Tandlera na wyprawie Ze względu na brak prawdziwych, własnych cieszyć się musi zatem Austria przynajmniej posiadaniem norymberskiej żelaznej..

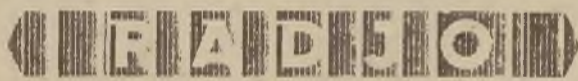
Dr. Sz. W.

DNIA 4 b. m. zostawiłem w pociągu Nr. 19, który odchodzi z Bochni o godz. 4:30 popołudniu, teczkę, w której znajdowały się Sztrajmel i jedwabna bekusza. Znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić Chałmowi Rückowi w Bochni. 4?

Od najgorzszych plag ludzkości chroni jedynie 100 proc. pewna **PREZERWATYWA**



GUM... ?!...
FABRYCZNY
MAGAZYN WÓZKÓW
dziecięcych: Kraków, ul.
SZPITALNA 11. 496x



PONIEDZIAŁEK, 14 WRZEŚNIA.
Kraków. 312,8) 11.40. Przegl. prasy. 11.58. Sygnał
Hojnał. 12.10. Gramof., 13.10. Kom. meteor. 14.50.
Kom. gosp. 15.25. „O turystyce zbiorowej“ — J.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne m. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznawstwa, języków. piśmowni, gramatyki polskiej, ekonomji. Żądacie prospektów. 582x

DIWANY ręczne. Kłimny. „Dywan“ Kraków Podgórze ul. King' 9 — Telefon 116-09 121x

SPECJALNOŚĆ do nowych mieszkań franki kapy. wyrobu weneckiego poleca: M. Strzegowski, Kraków, ul. Stradom 25. w podwórca. 472x

Bankructwo Poireta

Prasa paryska szeroko rozpisuje się o bankructwie króla mody Pawła Poireta. Trudności finansowe dyktatora mody europejskiej są rezultatem amerykańskiego przesilenia gospodarczego. Amerykanki widocznie mają teraz mniej pieniędzy i dlatego mniej mogą wydawać na toalety. Passywa Poireta wynoszą 5 milionów franków. Przepuszczają jednak, że Poiret wybrnie jakoś i z tej trudnej sytuacji, wszak już nieraz znajdował się w podobnym położeniu. Przed pięciu laty złożył muśiał prezydium założonego przez siebie Towarzystwa akcyjnego „Pawel Poiret“ a nawet wystąpić z rady nadzorczej tego towarzystwa, ale w kilka tygodni później był już znowu przemianem sytuacji.

Pałac Poireta mieści się na rogu Avenue Victor Emanuel III. i Champs Elysees. Po obu stronach z niezwykle przepychem urządzonego hallu znajdują się salony. Pracownia Poireta jest mieszaniną haremu wschodniego i katedry gotyckiej. Wszystko jest obliczone na efekt. Bo mistrz Poiret umie sobie robić reklamę. Pewnego dnia przemienił trzy stare pudła okrętowe, krążące po Sekwanie w niezwykle eleganckie restauracje i wystawy swych arcydzieł mody. Do jego sanktuarjum tj. do pracowni nie tak łatwo można się dostać. Na straży stoi kilku cerberów, a na drzwiach przybita jest mosiężna tabliczka zawierająca napis: „Proszę się dwa razy — nie, raczej trzy razy — zastanowić, zanim Pani przeszkodzi panu Poiretowi w pracy. Proszę sobie odpowiedzieć na pytanie: czy jest rzeczą konieczną samego pana Poireta fatygować“.

Poiret rozpoczął karierę jako chłopiec do posyłek w sklepie z parasolami. Jego ojciec, kupiec wcale zamożny, był zdania, że syn musi przejść wszystkie szczeble kariery. W tym magazynie parasoli czyścił więc okna, urządził wystawę, a następnie odnosił do klientów parasole. Po drodze oglądał eleganckie kobiety i notował sobie w swym notesiku najbardziej przemawiające mu do smaku toalety. Pewnego dnia udał się do Wortha, wówczas dyktatora mody i przedłożył mu swój szkicownik. Worth natychmiast zaangażował go, ale wygłosił do niego następujące przemówienie: „Kochany przyjacielu! Znajduje się pan tu w restauracji, w której doskonale się rozumieją na przyrządzeniu jajecznic z truflami. Nie umieją tylko tutaj podawać pommes fruites i dlatego pana zaangażowałem“. Poiret spełnił wszystkie nadzieje swego szefa, można nawet powiedzieć, że spełniał je tak doskonale, iż szef był zaniepokojony. Gdy pewnego dnia jakaś stara siężna rosyjska aż z zachwytem zemdlała na widok płaszcza Poireta, Worth dał mu natychmiast dymisję. Wówczas Poiret się usamodzielił. Niedawno wydał swe — niezmiernie ciekawe — pamiętniki.

Włodarkiewicz, 15.45. Przegl. komunik. 16. Gramof. 16.45. Dla rybaków, 16.50. Pogad. liter. franc. 17.15. Gramof., 17.35. „Biała noc na Nordkapie“, — prof. Janowski, 18. Muz. lekka, 19. Kom. sport., 19.15. „Ostatnie wydawnictwa“ — Dr. A. Bar. 19.30. Gramof., 19.40. Giełda zbożowa, Kom. meteor., 20. Dziennik pras., kom. sport., 20.15. Pogad. radiotechn. 20.30. Koncert (Czajkowski, Bizet, Leoncavallo — arje muz.) 22. „Kresy Mickiewicza“ — R. Zrębowski, 22.15. Dziennik pras., kom. meteor., sport., 22.30. Muz. tan.

Katowice. (408.7) 11.40—19. p. Kraków 19. D. c. po wieści. 19.15. Rozmait., 19.30 „Z historii śląska“, 19.55—24. p. Kraków.

Lwów. (380.7) 11.58—17.15. p. Kraków, 17.15. „Pogawędki“, 17.30—19.20. p. Kraków, 19.20. !!! 19.35. Gramof., 19.40—24. p. Kraków.

Sztuttgart. (360.1) 17, 19.45, 21.30. Koncerty.

Rzym. (44.2) 13.10, 17.30, 21. Muzyka.

Wiedeń. (516.4) 16, 19.30, 20.05, 22. Muz.

Budapeszt. (505.5) 12.05, 17.30, 19.45 Muzyka.